

## W 2013 roku wyłudżono z budżetu państwa co najmniej 15 mld zł zwrotu VAT

Ostatnia aktualizacja: 2014-06-18

Autor: Instytut Studiów Podatkowych Modzelewski i Wspólnicy

**W zeszłym roku budżet państwa wypłacił kasowo prawie 80 mld zł z tytułu zwrotów podatku od towarów i usług. Był to rekord w historii, zarówno nominalny jak i realny.**

Zarazem 2013 r. był również najgorszy w historii tego podatku, jeśli idzie o wielkość dochodów budżetowych: kwota 113 mld zł była aż o 7 mld zł niższa niż przed rokiem, który był również gorszy od 2011 r. – dochody spadają realnie w całym „okresie Rostowskiego”.

Budżet trzeszczy w szwach, lecz biznes żyjący ze zwrotów chwali na całego ten podatek, w czym wtórują mu media cieszące się z „obniżki podatków”. Jest ponoć dobrze, a nawet bardzo: tak „korzystnego dla przedsiębiorców” podatku w historii jeszcze nie było.

Powszechnie wiadomo, że oszustwa jego dotyczące są dziś najefektywniejszym sposobem zarabiania, a o gigantyczne wyłudzenia podejrzewane są również firmy z pierwszych stron gazet.

Od niedawna tym procederem zajęły się wyspecjalizowane organy ścigania, bo urzędy podległe ministrowi finansów w większości nie zdały egzaminu: aby wyłudzić nienależny zwrot, ktoś musiał złożyć sfalszowaną deklarację, którą właściwy urząd powinien dokładnie sprawdzić, a potem jakiś urzędnik zrobił przelew na konta oszusta: tu się nic przecież samo nie dzieje. Zabrakło wiedzy, chęci, a może także odwagi: największe zwroty uzyskują firmy, których centrale są w stolicach naszych „strategicznych sojuszników”, czyli muszą być one przychylnie traktowane przez miejscowe (czyli polskie) władze.

Czym w końcu się różni to od wielomiliardowych zwolnień podatkowych udzielanych przez nasz rząd dla dwóch firm samochodowych, aby raczyły za nasze podatki coś w nas zainwestować. W obu przypadkach - wyłudzeń i zwolnień – wszystko ma szaty legalizmu, bezpieczeństwo zapewniają „renomowane firmy doradcze”, więc jakiś „mały” naczelnik urzędu skarbowego nie podskoczy, nawet gdy zobaczy coś podejrzanego w składanej deklaracji.

Ile było wyłudzeń w owej kwocie 80 mld zł, którą budżet wypłacił w zeszłym roku? Według ostrożnych szacunków wynoszą one ponad 15 mld zł, czyli prawie 20%. Pewne jest, że makroekonomiczne uzasadnienie ma co najwyżej kwota 65 mld zł, choć według innych modeli nie powinna nawet osiągnąć 60 mld zł. Dlaczego?

Wielkość zwrotów jest zależna od:

- zakresu oraz struktury zastosowania stawki 0% z tytułu eksportu i dostawy wewnątrzspółnotowej towarów,
- wielkości usług świadczonych na rzecz podatników z innych państw („eksport usług”),
- wielkości inwestycji w środki trwałe,

- struktury sprzedaży krajowej, a zwłaszcza udziału sprzedaży objętej stawkami obniżonymi (0%, 5% i 8%),

- zakresu zastosowania różnych patologicznych pomysłów lobbystów typu „odwrotne obciążenie” w obrocie stalą oraz metalami kolorowymi.

Analiza danych dotyczących kształtowania się tych zjawisk wskazuje, że firmom uczciwie należał się zwrot w wysokości około 60 mld zł; reszta to błędy lub wyłudzenia. Nota bene od połowy roku po zwroty wyciągnął rękę także cały samorząd terytorialny, ale to za sprawą dziwacznej uchwały NSA z dnia 24 września 2013 r.

Czy organom ścigania oraz urzędnikom skarbowym uda się odzyskać tak dużą kwotę wyłudzeń? Mówimy przecież o 15 - 20 mld zł. Przecież ich beneficjenci ubrani są w białe kołnierzyki – o żadnych „oszustwach” nie ma tu mowy – i tylko stosują „nowoczesne metody zarządzania podatkami”, które dają „oszczędności podatkowe” albo działalność „optymalizacyjną”.

Twórcy i organizatorzy tych działań mają – jak sami twierdzą - silną pozycję, dobre układy po obu stronach sceny politycznej oraz „doskonałe relacje z urzędnikami”. Ale dać po łapach organom ścigania nie jest tak łatwo: warto przypomnieć, że w ciągu ostatnich 20 lat dano im władzę, o której w „komunie” - będącej jakoby państwem policyjnym - mogli tylko marzyć.

Resort finansów będzie robił (i robi) dobrą minę do złej gry, bo zbyt silnie bieżąc współpracuje z międzynarodowym biznesem podatkowym. Ale śledztwa już toczą się i ich finał będzie głównie jeden: akt oskarżenia na podstawie art. 286 i 299 kodeksu karnego, czyli oszustwo i pranie brudnych pieniędzy. Takie wyroki już zapadają wobec beneficjentów „agresywnego planowania podatkowego”, a będzie ich (tj. wyroków) jeszcze więcej. Urzędnicy średniego szczebla już grają na przetasowania, które będą po wyborach, a to tylko dwa lata.

Co powinien zrobić podatnik, który zaplątał się nieświadomie w tego rodzaju preceder? Może skorzystać z §8 art. 299 kodeksu karnego, albo siedzieć cicho i czekać na przedawnienie. Ale to może nie idzie tu o podatki, lecz o ciężkie przestępstwa. Najważniejsze aby trzymać się z daleka od wszystkich „centrów optymalizacji” - niezależnie od tego, jaką rzekomo renomą mogą się one poszczycić. Pieniądze robione pod parasolem władzy mogą jeszcze przed wyborami bardzo brudzić ręce. Władza zresztą nie ma innego wyjścia: musi odciąć się od „oszustów” i ich „pomocników”, bo nastroje się radykalizują, a tego rodzaju przekaz poprawia przedwyborcze sondaże.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych